Rok IV. Tarnów dnia 15-go lutego 1904 r. Nr. 3.



Wychodzi 15-go i ostatniego każdego miesiąca.

GŁOS ROLNICZY

Pismo popularne, illustrowane, poświęcone wszelkim gałęziom gospodarstwa wiejskiego.

Przedpłata roczna, przesyłana wprost do Redakcyi, wynosi w Austryi 4 k. 50 hal. (półr. 2 k. 30 hal.), roczna w Niemczech 4 marki, w Rosyi i Król. Polsk. 2 rs. 50 kop.

Ogłoszenia jednorazowe oblicza się po 20 hal. od 1-go wiersza, pismem drobnem przy powtórnem umieszczeniu opuszcza się 50% rabatu.

Reklamacye nieopieczętowane wolne od opłaty pocztowej. Termin do wnoszenia reklamacyj dni 14.

Numer pojedyńczy kosztuje 25 hal.

Stowarzyszenia nabiałowe i ich znaczenie dla gospodarstw wiejskich.

Nie ulega kwestyi, że przy umiejętnem i racyonalnem gospodarstwie nabiałowem, przez wyrób produktów wyborowych, można mleko spieniężyć niemal dwa razy tak drogo, niż obecnie.

Ażeby jednak módz produkować towar wyborowej jakości, a co jest koniecznem, jeżeli się chce osiągnąć dobre ceny i mieć zbyt zapewniony, potrzeba koniecznie odpowiednich urządzeń i umiejętnego kierownictwa. Racyonalne gospodarstwo nabiałowe bez odpowiedniego lokalu, bez potrzebnych przyrządów, bez dobrze wyuczonego personalu, nie da się nawet pomyśleć.

Produkcya dobrego masła jest niemożliwą, skoro się je wyrabia w niewłaściwej temperaturze i przechowuje w spiżarniach razem z rozmaitymi innymi wiktuałami. Masło jest produktem bardzo czułym na zewnętrzne wpływy, z wielką przeto łatwością, a nawet możnaby powiedzieć z chciwością przyjmuje i wciąga z otoczenia najrozmaitsze wyziewy i zapachy. Jakkolwiek w pierwszej chwili spostrzedz się to nie daje, a nawet jest niemożebnem do rozpoznania, to jednak w krótkim przeciągu czasu potęguje się to i obniża znacznie wartość masła, gdyż nietylko objawia się w smaku, lecz także na trwałość produktu bardzo niekorzystnie wpływa.

Urządzenie mleczarni nie jest bardzo kosztowne i kapitał wyłożony na ten cel oprocentowuje się bardzo wysoko; zwiększone dochody za mleko

nieraz w jednym lub w dwóch latach zwracają wyłożone koszta, w każdem więc większem gospodarstwie reforma gospodarstwa nabiałowego powinnaby być co rychlej przeprowadzoną. Uwzględniając jednak to, że koszt urządzenia mleczarni, a co ważniejsza i koszta przeróbki mleka zwiększają się bardzo nieznacznie, w miarę wzrastania ilości przerabianego dziennie mleka, przeto stowarzyszenie się większej ilości gospodarstw, celem wspólnej przeróbki mleka, okazało się w praktyce nader korzystnem. Tym sposobem nietylko koszta przeróbki masła obliczone na jednostkę miary np. na 1 litr, są znacznie mniejsze, nietylko mniej kapitału zakładowego na wybudowanie i urządzenie mleczarni wpłacić musi każdy członek przy liczniejszem stowarzyszeniu, ale zarazem i spieniężenie produktów bywa zazwyczaj lepsze. Pochodzi to stąd, że większe mleczarnie mogą mieć do rozporządzenia lepszy personal lepsze naczynia i przyrządy, a wreszcie mogą korzystniej spieniężać rozmaite odpadki produkcyi np. serwatkę i maślankę.

Jeżeli więc dla większych gospodarstw stowarzyszanie się celem wspólnej przeróbki mleka jest korzystnem, to dla mniejszych posiadłości, a szczególnie dla włościan, znaczenie i wartość stowarzyszeń nabiałowych są bez porównania większe. Śmiało powiedzieć można, że nic bardziej do podniesienia małych gospodarstw, a zatem do dobrobytu wiejskiej ludności przyczynić się nie może, jak stowarzyszenie celem wspólnej przeróbki nabiału.

W małych gospodarstwach, posiadających kilka lub kilkanaście krów, samoistne prowadzenie gospodarstwa nabiałowego jest nadzwyczaj utrudnione, nie posiadają one ani odpowiedniego lokalu, ani po największej części dostatecznych funduszów na zakupno potrzebnych przyrządów, a i zbyt produktów jest dla nich dość trudny. Dla uboższych zaś włościan, posiadających dwie lub trzy krowy, szczególnie w większej odległości od miast, jakikolwiek dochód z nabiału jest niemożebnym; gdyż wszystko mleko musi być przez rodzinę właściciela skonsumowane, bez względu na rzeczywistą potrzebę.

Dla włościanina jest więc mleko najczęściej produktem, którego spieniężyć nie może, lub co najwięcej po bardzo lichej cenie, nic przeto nie zachęca go do staranniejszego pielęgnowania i żywienia bydła. Stowarzyszenie zatem mleczarskie, dające możność spieniężenia najmniejszej nawet ilości mleka, otworzyłoby małym włościańskim gospodarstwom nowe źródło dochodu, z czego wypłynęłaby równocześnie większa troskliwość o bydło.

Rozpatrując rozwój stowarzyszeń nabiałowych w rozmaitych krajach Europy, okazuje się, że niedawno jeszcze, kiedy technika mleczarska bardzo mało była rozwiniętą i wydoskonaloną, stowarzyszenia mleczarskie istniały jedynie w Szwajcaryi, a u nas w Tatrach. Mianowicie właściciele drobnych posiadłości w czasie pobytu bydła na wysokich Alpach, a u nas na halach, nie mogąc się zajmować sami przeróbką mleka, powierzali swoje bydło (względnie owce) wspólnemu dozorcy, który wyrabiał z mleka sery, a uzyskane ze sprzedaży tychże pieniądze, rozdzielali między siebie właściciele bydła, na podstawie udojów próbnych, przeprowadzonych przez dozorcę. W zimie jednak, kiedy bydło pozostawało w domu, każdy właściciel przerabiał mleko osobno na własny rachunek. Korzyści atoli letniej wspólnej przeróbki były tak widoczne, że niedługo poczęto tworzyć formalne trwałe stowarzyszenia nabiałowe, ale tylko w Szwajcaryi; u nas do tego nie przyszło.

W krajach jednak, gdzie wyrób serów nie był rozwinięty, a mianowicie w Niemczech, Danii i Szwecyi, do niedawna o stowarzyszeniach mleczarskich mało słyszano. Dopiero od roku 1865 tj. od czasu wprowadzenia i rozpowszechnienia metody Schwartza, powstały w tych krajach liczne stowarzyszenia nabiałowe, które wywarły bardzo korzystny wpływ na dobrobyt małych posiadłości. Metoda Schwartza, wymagająca niewielkiego kapitału zakładowego, bardzo łatwa i prosta, a zarazem dająca przeroby pierwszej jakości, nadaje się znakomicie dla stowarzyszeń nabiałowych, przerabiających mleko mieszkańców jednej miejscowości, a zatem niedaleko transportowane i o ile możności bezpośrednio po udojeniu do mleczarni dostawiane.

Ale dopiero wynalezienie i rozpowszechnienie maszyn odśrodkowych (centryfug), dozwalających zarówno dobrze na przerobienie tak mleka świeżo udojonego, jak i dłuższy czas przechowywanego, jakoteż umożliwiających otrzymywanie większej ilości masła, i to wyborowej jakości, stanowi nową erę dla stowarzyszeń nabiałowych.

Dla naszych stosunków bardzo korzystnemi byłyby włościańskie stowarzyszenia nabiałowe, któreby zabierały od członków świeże mleko, a natomiast oddawały im równą ilość mleka zbieranego i maślanki, a za zebraną i przerobioną na masło śmietanę płaciły odpowiednią kwotę np. 6 groszy od litra. Urządzenia takie byłyby prawdziwem dobrodziejstwem dla włościan, gdyż nie tracąc najpożywniejszego i najzdrowszego pokarmu, mogliby mieć za każdy wyprodukowany litr mleka 5 — do 6 gr., co w przeciągu roku uczyniłoby 50 — 60 K od krowy.

Przy takiem urządzeniu zmniejszyłyby się znacznie koszta prowadzenia mleczarni, a manipulacya cała uprościłaby się nadzwyczaj, ponieważ odpadłby kłopot spieniężania mleka zbieranego, co właśnie zazwyczaj największe przedstawia trudności.

Szczególnie ważną korzyścią takiego urządzenia stowarzyszeń włościańskich jest, że potrzeba tu bardzo małego kapitału zakładowego na wybudowanie i urządzenie mleczarni, nie wypadnie wyżej jak 10—12 K. od krowy. Wzgląd ten dla włościan, którzy nie łatwo dają się nakłonić do jakiegokolwiek przedsiębiorstwa, wymagającego pewnych wydatków, jest bardzo ważnym.

Zanim się jednak potworzą spółki nabiałowe włościańskie, byłoby bardzo dobrze, gdyby dwory, nie mówiąc już: ze względów filantropijnych i patryotycznych, ale w dobrze zrozumianym interesie własnym, zabierały mleko od włościan do swoich mleczarni, dając za każdy litr mleka świeżego, litr mleka zbieranego z dopłatą 4—5 hal. gotówką, albo też dwa litry mleka zbieranego lub maślanki.

Urządzenie tego rodzaju stowarzyszeń nabiałowych włościańskich, lub zakupno mleka od włościan przez dwory, (co więksi właściciele powinni uważać za obowiązek obywatelski), pozwalające najbiedniejszemu wieśniakowi, posiadającemu tylko jednę krowę, bez uszczerbku w pożywieniu, mieć jeszcze stosunkowo znaczny dochód za śmietankę, przyczyniłby się niezawodnie najlepiej do podniesienia stanu hodowli bydła, a tem samem do dobrobytu włościan. Obecnie, kiedy włościanin najczęściej nie może mieć żadnej innej korzyści z mleka, jak tylko bezpośrednią konsumcyę, wszystkie nauki i rady

zachęcające do staranniejszego chowu i żywienia bydła, bardzo niewiele dokonać mogą.

Gospodarstwo nabiałowe przedstawia bardzo wdzięczne pole do zawiązywania spółek produkcyjnych. Bardzo znaczne, a przytem natychmiastowe korzyści są tak jasne i widoczne, że spodziewać się należy ich szybkiego powstawania i rozwoju, do czego Kółka rolnicze mogłyby się najwięcej przyczynić, zwłaszcza, że kiedy wszystkie inne przedsiębiorstwa przedstawiają pewne ryzyko, gospodarstwo nabiałowe stanowi wyjątek.

Jedyną na pozór słabą stroną jest kontrola jakości mleka, a w szczególności uchronienie od fałszowań mleka przez dolewanie wody, częściowe, zbieranie śmietanki, lub dolanie mleka zbieranego do świeżego. Ale od tego są bardzo proste i łatwe do użycia przyrządy, za pomocą których każdy nieco inteligentniejszy człowiek z największą łatwością oszustwo wykryć potrafi.

Co się tyczy formy stowarzyszeń nabiałowych, to istnieją rozmaite urządzenia, ale bezwarunkowo najodpowiedniejszemi i najdogodniejszemi są spółki zapisane (w rejestrze handlowym) z nieograniczoną poręką, które są korzystne z tego względu, że:

a) liczba członków jest tu nieograniczona; przystępowanie nowych członków, jakoteż występowanie ze stowarzyszenia nie przedstawia trudności i nie wymaga formalności;

b) wkładka wpisowa, kapitał rezerwowy i obrotowy mogą być wedle potrzeby oznaczone i zmienione;

c) zarząd i sposób prowadzenia przedsiębiorstwa może być odpowiednio do potrzeb zastosowany.

Takich korzyści nie przedstawiają ani stowarzyszenia akcyjne, ani komandytowe.

Mianowicie przedstawiają się tutaj dwie drogi: albo stowarzyszenie przerabia mleko na własny wspólny rachunek i w takim razie bierze na siebie ryzyko przedsiębiorstwa, albo też wydzierżawia swoją mleczarnię przedsiębiorcy, który za użycie lokalu i przyrządów płaci odpowiedni czynsz i obowiązuje się zabierać od członków stowarzyszenia wszystko wyprodukowane mleko, po pewnej z góry umówionej cenie.

W pierwszym wypadku stowarzyszeni ponoszą ryzyko przedsiębiorstwa, ale też osiągają zazwyczaj nieco lepsze spieniężenie mleka. Natomiast przy wydzierżawianiu mleczarni spółkowych odpada wszelkie ryzyko. Naturalnie musi dzierżawca być człowiekiem uczciwym i dać zupełną gwarancyę regularnych wypłat należytości.

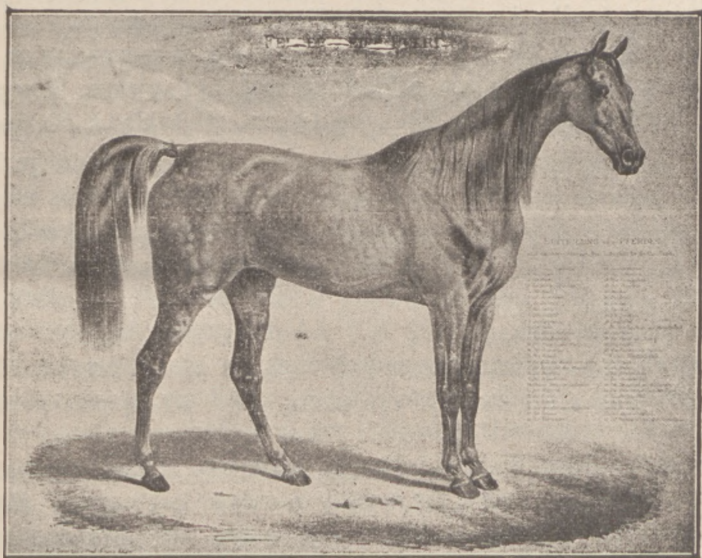
Mogłoby się zdawać, że w razie zabierania mleka przez przedsiębiorcę, zawiązywanie formalnego stowarzyszenia jest zbytecznem, tak atoli nie jest. Gdy nie ma odpowiedniego lokalu i urządzenia, gdy poszczególni właściciele nie zobowiążą się do oddawania mleka do mleczarni, natenczas nie znajdzie się przedsiębiorca, któryby ryzykował swój kapitał na urządzenie mleczarni. W wypadku zaś, gdyby się to zdarzyło, z pewnością producenci mleka byliby wyzyskiwani przez przedsiębiorcę, któryby z każdym osobną umowę według upodobania zawierał.

Nietylko jednak mleczarnia, ale i całe urządzenie powinno być wła-

snością całego stowarzyszenia, ażeby —w razie, gdyby przedsiębiorca zerwał umowę lub stał się niewypłacalnym, stowarzyszenie na własny rachunek mleczarnię dalej prowadzić mogło.

Rzecz naturalna, że żaden członek stowarzyszenia nie może sobie rościć prawa do własności jakiegokolwiek ruchomego lub nieruchomego przedmiotu, czyli, że całe urządzenie i wszystkie sprzęty mleczarni muszą być wspólną własnością całego stowarzyszenia.

Rozumie się, że do prowadzenia mleczarń spółkowych potrzeba nietylko ludzi pracowitych i uczciwych, lecz także w mleczarstwie dobrze wyszkolonych; tej ostatniej potrzebie czyni zadość Wydział krajowy, przez urządzanie kursów mleczarskich. Kurs taki odbędzie się w tym roku w Rzeszowie. Warunki przyjęcia na ten kurs znajdą PT. Czytelnicy w ogłoszeniu, które zamieszczamy w dzisiejszym numerze. *Red.*



Budowa konia bez zarzutu.

Polowa uprawa szparagów.

(Dokończenie).

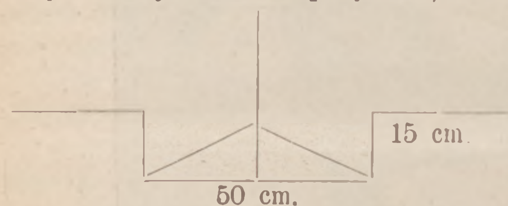
Przy wybieraniu pola na szparagarnię zważać należy na to, by grunt był lekki; dobry przeto będzie piaszczysty lub gliniasto piaszczysty, szczególnie, gdy nie jest zanadto suchy, gdy jest przepuszczalny i wystawiony do południa. Także na ziemiach czarnych, na jakich często bywają zakładane ogrody; udadzą się szparagi bardzo dobrze, jeśli tylko grunt nie jest zanadto mokry, lub gdy się da przez drenowanie osuszyć.

Grunt pod szparagi powinien być przygotowany w jesieni, to jest: ma być dobrze znawożony i zorany przy pomocy podskibnika, by i podglebie było pulchniejsze. Jako nawozu użyć można obornika dobrze przegniłego lub

kompostu. Na morgę daje się 40 do 60 fur parokonnych, ilość zaś nawozu zależeć będzie od tego, czy ziemia jest zasobna w pokarmy, czy też wyjałowiona. Przy oborniku, z dobrym skutkiem, można dać także 3 do 4 centr. metr. kainitu na morg. Jeśli się grunt uprawia dopiero na wiosnę, to trzeba dać koniecznie dobrze przegniłego obornika, bo taki nie zachwaszcza roli, a przytem szparagi już z początkiem wzrostu będą mogły z niego korzystać.

Tak czy owak grunt przygotowano tj.: czy go zorano w jesieni, czy na wiosnę, w każdym razie trzeba go przed sadzeniem karp należycie zbronować i gładkim wałkiem wyrównać. Po uskutecznieniu tej czynności przystępuje się do wyznaczenia miejsc, gdzie karpy mają być sadzone, a wyznacza się je za pomocą cienkich kołków, na półtora metra długich, a grubych jak laska. Odległość w jakiej sadzą flance bywa rozmaitą, od 70 do 150 cm. Jeśli szparagi posadzimy za gęsto, to w zbiorach otrzymamy wypustki cienkie i niepokaźne, lecz smaczniejsze, przy rzadszem sadzeniu będą wypustki grubsze azatem okazalsze, lecz wewnątrz nieco gąbczaste. Najlepiej trzymać się umiarkowanego środka i sadzić w odległości jednego metra.

Zdecydowawszy się co do odległości sadzenia, wyznaczamy na polu, przy pomocy sznura i kołków miejsca, gdzie karpy mają być sadzone. W wyznaczonych miejscach wybiera się łopatą dołki, na 15 cm. głębokie, a 50 cm. średnicy.



W środek każdego dołka wbija się kołek i dokoła niego usypuje kopczyk tak wysoki, by jego szczyt był o 5 cm. niżej niż powierzchnia roli. Do ziemi, z której formujemy kopczyk można dodać nieco kompostu lub ziemi ze starego inspektu. Na tym kopczyku, który trzeba dobrze ugnieść, by się później nie obsiadał, układamy karpę szparaga, wyjętą z grzędy, na której zimował. Korzenie karpy rozkładamy równo na wszystkie strony i przysypujemy ziemią, lekko ją ugniatając. Karpy trzeba z grzędy (szkółki) wybierać ostrożnie, by wyszły z całymi korzeniami. Wydobyć je zaś można zapomocą wideł, podważając je w tym celu równocześnie z dwóch przeciwnych stron.

Tak założona szparagarnia winna być utrzymywana w ciągu lata czysto i pulchnie, a da się to osiągnąć kilkakrotnem motykowaniem. Między wzrastającemi roślinami bezwarunkowo nic sadzić nie należy, by przez to nie uszczuplać im pokarmu, owszem w ciągu lata, gdy rośliny są w pełnym wzroście, zasilić je można przez podlanie rozcieńczoną gnojówką. Oprócz tego trzeba dbać o to, by wiatry łodyg nie obłamywały. W tym celu dobrze będzie przywiązać je luźnie słomą do kołków, wetkniętych już w czasie sadzenia.

Późną jesienią, z końcem października lub w listopadzie, tak w roku sadzenia jak i w późniejszych latach wyjmuje się kołki, łodygi szparagów ścina się kosą tuż nad ziemią i uprząta z pola, przyczem miejsca próżne, gdzie się karpy nie przyjęły, trzeba zaznaczyć, by z wiosną można było świeżych karp nasadzić.

Niektórzy plantatorowie pokrywają szparagarnię na zimę warstwą nawozu, na dwa do trzech cm. grubą, jest to jednak postępowanie nie bardzo

bezpieczne, bo może do szparagarni sprowadzić myszy i norniki, a te gdy się rozmnożą są w stanie szparagarnię zupełnie spustoszyć.

W drugim roku cała czynność polega na tem, aby wczesną wiosną szparagarnię znawozić, w ciągu lata przy pomocy motykowania i plewienia czysto ją utrzymywać, a w jesieni znowu skosić.

Przy normalnym przebiegu wegetacyi, tj. jeżeli szparagarnia starannie została założona, nie podlegała uszkodzeniom przez: owady, rdzę lub grad, to w trzecim roku od jej założenia, można już przystąpić do wycinania szparagów. W tym celu przekopawszy szparagarnię starannie, wczas na wiosnę, bacząc przy tem by łopatami karp nie kaleczyć, należy w miejscach, gdzie wystają szczątki przeszłorocznych łodyg usypać kopce a posługiwać się do tego motyką.

Kopcowanie przedstawione na rycinie, w numerze 2 „Głosu roln.", jest niezbędnem, i musi być wykonane, jeśli chcemy otrzymać szparagi dostatecznie długie. Kopce robi się motyką, nagarniając ziemię na wysokość 25 do 30 centymetrów, a robić je trzeba dość szerokie i u góry zaokrąglone, a nie szpiczaste. Z końcem kwietnia zaczną się na szczytach kopców ukazywać łebki szparagów, wtedy rozpoczyna się ich wycinanie. Przezorność jednak nakazuje, by w tym pierwszym roku zbioru nie wycinać wypustek zadługo, żeby nie osłabić zbytnio młodych jeszcze roślin a także późniejsze coroczne wycinanie już w pełnym rozwoju będącej szparagarni nie powinno w naszym klimacie trwać dłużej nad 6 tygodni; nie przestrzeganie zaś tej rady pociąga za sobą osłabienie i wyczerpanie szparagarni.

Po ukończeniu zbioru, tak w pierwszym roku (pierwszy rok zbioru, jest trzecim od wysadzania karp) jak i w późniejszych rozrzuca się kopce grabiami i szparagarnię na gładko wyrównuje, karpy zatem do przyszłej wiosny będą ziemią płytko tylko przykryte, co wpłynie dodatnio na ich żywotność.

Szparagarnię trzeba co roku zasilać nawozem; szparag bowiem, jest rośliną, która każdą ilość nawozu przerobić jest w stanie. Do nawożenia używać obornika kompostu i zawartości dołów kloacznych.

Szparagarnia wyzyskiwana oględnie i umiejętnie pielęgnowana, może dawać zbiory przez 15 do 20 lat. Obficie plonująca, która dostarcza grubych okazów, wskazuje, że stan jej jest dobry, mała wydajność dowodzi wyczerpania i taką szparagarnię trzeba przez zaprzestanie wycinania przynajmniej przez rok i stosowne nawożenie do silniejszego wzrostu pobudzić, lub jako nie dającą dochodów skasować. *Kow.*

Czy się drób opłaca?

M. Stasiniewiczowa.

Niedawne to czasy, gdy dobrzy nawet gospodarze wiejscy dowodzili, że krowy nie przynoszą żadnego dochodu. Dowodzenie swe opierali oni na rachunku, że spieniężona żywność więcej daje dochodu, jak sprzedane mleko.

Dziś dzięki Bogu, czasy te minęły bezpowrotnie... Próbne, kontrolne udoje, regestra mleczności, wybieranie cieląt do chowu od najmleczniejszych

matek, racyonalne żywienie, nawet wybór rasy odpowiedniej do wymagań i warunków miejscowych, słowem rozumny, oparty na prawach natury, umiejętny chów bydła, opłaca się sowicie i wiele gospodarstw stale i pomyślnie na nim się opiera.

Gdy sięgniemy myślą w te niedawne stosunkowo czasy, przypomnimy sobie, że z małymi wyjątkami, trzymano dużo bydła, ale bez wyboru, często na jarmarkach przez Szmula lub Abramka skupywaną zbieraninę. Rosłe i silne sztuki obok małych, zdrowe ohok chorych, posyłano razem na paszę w lecie, a w zimie stawiano w źle zaopatrzonej stajni na suchej paszy, na złej podściółce, brudne, nigdy nieczyszczone, a często niedbale pojone. Dojono starannie, ale nie starano zdać sobie sprawy z wartości produktywnej jednostek, stąd rachunek roczny wypadał słabo. Większość bezwartościowych zjadała to, co mniejszość dobrych a dojnych przyniosła korzyści, organizm tych dobrych niszczył się wkrótce niedostatecznym odżywianiem w czasie mrozów, lub przepychaniem mało pożywną karmą w porze ciepłej — jak i innymi brakami i niewygodami.

Do złych wyników przyczynia się i ten błąd, że niewiele się troszczono o wiek krowy i pozwalano jej żyć matuzalowe lata. Dziś wszyscy wiemy, że czas produktywności zwierząt ograniczony jest stale wiekiem tychże, że młode bydlę część karmy obraca na utrzymanie swego organizmu w pełni sił; zbyteczną zaś dla siebie dawkę zwraca nam mlekiem lub mięsem. Pomimo tego, jak dawniej z krowami, tak teraz często postępujemy z drobiem.

Nierzadko spotkać można podwórko, na którem czteroletnie kury należą do najmłodszych. Im ich więcej i im różnorodniejszy drób posiadamy tem większe w nim znachodzimy upodobanie. Obok indyków, gęsi i kaczek, w tym samym ciasnym kurniczku i na małem obejściu spotykamy kury, pantarki, a nawet malutkie karzełki bantamy.

Co więcej: obok sztuk starych, silnych, wyrośniętych, widzimy bezradnie biegające malutkie kurczątka lub kaczęta, przesuwające się szybko i dające nurka po pod zbitą masą starego drobiu. Nie jest to hodowla — to walka o życie, walka słabszych z silniejszemi o każdy kąsek pożywienia.

Jak długo młodzieżą opiekuje się kwoka lub indyczka, tak długo życiu małej rzeszy nie grozi niebezpieczeństwo. Często odejdą nienasycone należycie, bo je odepchnięto, często ich porcyi kosztownej dopadną i rozchwytają żarłoczne kaczki, a one z głodu pożywią się lichą kaczek strawą. Ale żyją! Gdy jednak biednej ich opiekunce zabraknie sił w nierównej walce, lub gdy miłość macierzyńską, w ich obronie opłaci życiem, albo gdy wychowawszy je do pewnego wieku, zapragnie oddać się innym obowiązkom, biedne, osamotnione, krzywdzone, potrącane maleństwa rozbiegają się po zakątkach, dziczeją i stają się łupem jastrzębi, psów, kotów, a nawet ofiarą gorliwości służby, która uzbrojona w tyki, zapędza je wieczorem na znienawidzony dziedziniec, między tłumy prześladowców.

Gdyby tak kto zdobył się na cierpliwość i porachował wiele to tego biedactwa ginie np. w jednem dużem gospodarstwie, gdzie tylko na potrzebę własnego stołu drób wychowują! Gdyby obliczył w przybliżeniu wartość nominalną tych ofiar, oraz wartość karmy, którą one spożyły do dnia swej

śmierci, zdumiałby się nad wysokością strat i zapewne przyznałby słuszność tym, którzy kategorycznie twierdzą, że drób się nie opłaca!

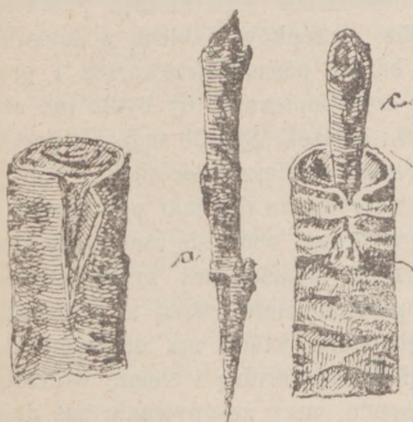
Prawda! – taka, że tak powiem menażerya drobiowa musi nas drogo kosztować. Niechby przynajmiej oddzielili młodzież, a tylko stary drób w takiej mieszaninie trzymali!

Ileż to kogutów wartościowych postrada życie bijąc się na śmierć? ileż kur okaleczeje i pójdzie pod nóż kucharki? ileż rozbitych, lub na inne narażone choroby, nędzny żywot bez pożytku dla nas wlecze, li tylko z powodu, iż nigdy i nigdzie spokoju znaleść nie mogły.

Chcąc drób stary trzymać bez znacznych strat, a z wychowania młodzieży ciągnąć zyski, musimy się zdobyć koniecznie na oddzielenie tej ostatniej, tj. na postawienie dla niej stosownej zagrody. Może ona być niekosztowna, z kołków, gęsto obok siebie w ziemię wbitych, które w tartaku tanio nabyć można, byleby była dołem gęsta i tak wysoko grodzona, żeby stary drób nie przelatywał wierzchem. Wysokość $2\frac{1}{2}$ m. wystarcza. Najtrwalsza, a tem samem „najtańsza“ choć na razie dużo kosztuje, jest zagroda z plecionych drutów na słupkach drewnianych. (Siatka druciana.) Kto raz spróbuje, jaki ona daje spokój, ile czasu, pracy, żywności oszczędza i jak ten nakład jednorazowy pomnaża i wzmaga dochód, ten już nigdy bez niej się nie obejdzie. Siatka może być o pół lub $\frac{3}{4}$ metra niższą. (C. d. n.)

Szczepienie pod korę, zwane kożuchowaniem.

W miesiącu kwietniu i maju, gdy drzewa zaczynają rozwijać pączki i gdy jest już tyle miazgi, że kora łatwo oddziela się od drzewa twardego, wtedy możemy szczepić dziczki za pomocą kożuchowania. Nazwa tego sposobu szczepienia pochodzi stąd, że zraz ścięty ukośnie, wsuwamy pod korę podkładki jak gdyby pod kożuch.



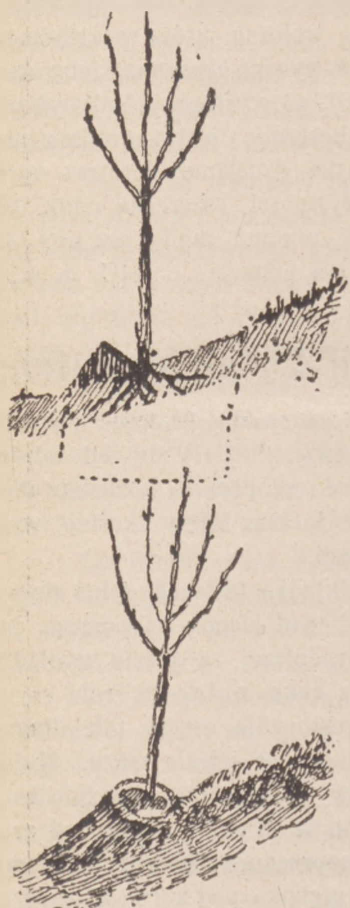
Podkładkę (dziczek) ścina się poziomo tuż nad ziemią, za pomocą piłeczki ogrodniczej, a cięcie wygładza nożem; z boku u dziczka robi się w korze prostopadłe cięcia tak długie, jak długiem jest ścięcie zrazu. Mając zraz gotowy, podważamy ostrożnie korę na dziczku w prawo i w lewo od zrobionego poprzednio cięcia i wsuwamy zraz tak głęboko pod korę, aż osiędzie piętką na poziomem ścięciu dziczka. Potem obwiązuje się miejsce zaszczepione łykiem, a wszelkie rany zasmarowuje maścią.

O zrazy trzeba się postarać wcześniej, mianowicie w styczniu i lutym, a tnie się na nie gałązki młode, jednoroczne, wykształcone zeszłego lata; zbierać je należy tylko z drzew zdrowych, dających dobre owoce. Do czasu szczepienia przechowuje się zrazy zagrzebane w ziemi, w miejscu zacienionem np. w piwnicy lub od północnej strony budynku.

Zrazy zeschnięte, na których wierzchnia kora jest pomarszczona a rdzeń zczerniały, lub takie, których oczka już się rozwijają, nie nadają się do uszlachetniania. *Bort.*

Sadzenie drzew na stokach.

Często się zdarza teren tak dalece spadzisty, że nie nadaje się zupełnie do uprawy polowej, bo to ani z pługiem na niego nie wjedziesz, ani też nawozem zasilić go nie zdołasz, bo woda wszystko spłucze i uniesie. Zresztą nie byłoby nawet wskazanem grunt taki wzruszać pługiem lub łopatą, bo przy nagłych ulewach, woda robiłaby wyrwy, trzeba się przeto starać o dobre zadarnienie takich stoczystych obszarów, gdyż tylko tak zagospodarowane dadzą jako pastwisko odpowiedni dochód.



Z pastwisk stoczystych można bez uszczerbku w paszy mieć jeszcze inne korzyści, mianowicie przez obsadzenie drzewami owocowemi. W ten sposób uzyska się nietylko znaczny dochód ze sprzedaży owoców lecz także osiągnie się to, że grunt stoczysty skłonny do wysechania przez zacienienie wyda więcej i lepszej paszy, a bydełko w czasie słonecznych skwarów znajdzie pod drzewami ochronę.

Do obsadzania tego rodzaju pastwisk użyć trzeba szczepków jabłoni, a dobierać odmiany bardzo późno dojrzewające i prowadzić je wysokopiennie, by bydło nie objadało liści i gałązek. Sposób sadzenia przedstawia rycina, zamieszczona obok; u góry widzi się na rysunku dół jaki pod drzewko musi być wybrany, widzi się tam także ułożenie korzeni, poniżej zaś przedstawiono drzewko po zasadzeniu, wraz z miskowatem zagłębieniem, które ma zatrzymywać wodę deszczową. Przy kopaniu dołów odkłada się darninę i ziemię wierzchnią osobno, tak samo ziemię wybraną ze spodu, przy zasypywaniu zaś daje się na spód darń i wierzchnią ziemię, a jałowa warstwa spodnia przyjdzie na wierzch. W ziemiach średnio dobrych wystarczy brać doły na 1 do 1·20 m. średnicy, a 70 cm. głębokości.

Za młodu trzeba szczepki ocierniać, by ich nie obgryzało bydło i zające.

Czerny.

Korespondencye Redakcyi.

O. Redaktorowi. Trzykrotne umieszczenie anonsu kosztować będzie 4 korony 20 halerzy.

Panu H. K. w Świerzu. Zapytanie doszło nas w chwili, gdy Nr. 3 „Głosu" był już w druku. Powodowani pańskiem życzeniem, zajmiemy się sprawą odgoryczania łubinu jeszcze raz i omówimy metodę Seelinga, Graffa, Löhnerta i Kellnera. Bylibyśmy jednak bardzo wdzięczni, gdyby Szanowny Pan raczył podzielić się z naszymi P. T. Czytelnikami spostrzeżeniami z doświadczeń jakie osiągał, posługując się metodą Seelinga i Graffa.

Panu J. L. w Stefkowie. Pan K. Ch., którego polecaliśmy na administratora, objął obowiązki w innym majątku, jeśli się trafi jaki uczciwy człowiek, szukający miejsca, nie omieszkamy donieść.

Rozmaitości.

Zniżenie ceny prenumeraty „Hodowcy drobiu". Prenumeratorowie naszego pisma mogą prenumerować po cenie o połowę zniżonej, jedyne polskie pismo, „Hodowcę drobiu", wychodzące we Lwowie — poświęcone hodowli, zapobieganiu i leczeniu chorób drobiu, królików i innych mniejszych zwierząt domowych. Cena prenumeraty dla naszych abonentów wynosi rocznie 3 korony. Prenumeratę należy posyłać pod adresem — „Hodowca drobiu" Lwów, Kochanowskiego 33.

Zielona kukurydza (koński ząb) na karmę dla trzody chlewnej. Uprawiana coraz powszechniej po gospodarstwach kukurydza (koński ząb) na późniejszą jesienną paszę dla bydła, może być użytą także, do żywienia trzody chlewnej, jeśli zielone łodygi, pocięte na 1—2 cm. długie kawałeczki (sieczkę) ugotuje się tak, jak się to czyni z ziemniakami. Karma taka przy dodatku ziemniaków i osypki zbożowej lub otrębów służy świniom wybornie; utrzymuje bowiem trzodę nietylko w dobrym stanie zdrowia i odżywiania, lecz zarazem zapewnia mleczność u karmiących macior i szybki przyrost mięsa i tłuszczu u wieprzów.

W latach skąpego urodzaju na ziemniaki lub psucia się takowych, tam gdzie się utrzymuje liczniejsze stada świń, może więc być z korzyścią użyta karma z zielonej kukurydzy. Na zapas zimowy można ją przysposobić za pomocą zadołowania systemem Goffarta. W tym celu kukurydzę zieloną, pociętą na sieczkę 1—2 cm. długą, udeptuje się jak najdokładniej w dołach murowanych, nakrywa deskami i obciąża z wierzchu wielkimi kamieniami, tak, aby uciskanie wypędziło z wewnątrz wszelkie powietrze. W ten sposób utrzyma się kukurydzę w stanie zielonym i prawie niezmienioną. Celem użycia na karmę, wybiera się ją częściowo w takiej ilości, ile wynosić może codzienne zapotrzebowanie. Wyjętą i zaparzoną podaje się okraszoną stosownym dodatkiem karmy wzmacniającej, jak otrębami, śrutem itp.

Czerny.

Gzik owczy czyli kołowacizna pojawia się u młodych owiec w końcu zimy. Jest to gąsienica (czerw), pochodząca z jajek pewnej muchówki, zwanej gzikiem owczym (Oestrus ovis, Nasenbremse o. Dasselfliege des Schafes), która w miesiącu lipcu i sierpniu, latając około osłabionych jagniąt i owiec, składa w ich nozdrza swe jaja. Jajeczka te z oddechem zostają wciągane przez zwierzęta i dostają się do jam czołowych. Tam wylęgają się z nich gąsienice, żywiące się śluzem w ja-

mach zawartym, przez co sprawiają ustawiczny ból. Ku końcowi zimy dochodzą gąsienice do zupełnego rozwoju i jeżeli znajdują się w większej ilości, a zwierzę pozbyć się ich nie może, następuje śmierć. Oznaki tej choroby są następujące: owce są niespokojne, idąc, podnoszą nogi do góry, chwieją się, nos zadzierają do góry i pocierają go o rozmaite przedmioty, kichają często, przyczem wypływa z nozdrzy śluz a z nim i gąsienice. Jeżeli tych ostatnich niewiele, to owca pozbędzie się ich przez kichanie i wyzdrowieje; w przeciwnym razie niespokojność jej powiększa się, błona śluzowa, wyścielająca jamę czołową, ulega gangrenie i owca ginie. Dla ułatwienia wyrzucania tych liszek, daje się owcom na kichanie: tabakę, majeranek, ciemierzycę, wdmuchiwane za pomocą piórka. Najskuteczniejszem jest jednakże trepanowanie jam czołowych i wydobywanie gąsienic; nie bywa ono jednak praktykowanem, bo pociąga za sobą znaczne koszta i może być wykonane tylko przez weterynarza. *Z. M.*

Handel kanianką. Jak po inne lata tak i w tym roku pojawiło się w naszych dziennikach następujące ogłoszenie:

,,Nasiona koniczyny w prawdziwym styryjskim gatunku, czyste, bez kanianki wysyła jak od 33 lat za zaliczką; najlepsze bez kanianki nr. 1, 100 kilo kor. 152 znakomite naturalne nr. 2, 100 kilo kor. 136, naturalne nr. 3, 100 kilo kor. 124 również najulubieńsze nasiona traw, wyki na wysiew i lucerny, firma Józef Postl & Comp. Judenburg, Obersteier".

Wartość towaru, którym handluje firma Józef Postl, postarał się zbadać Zakład doświadczalny w Krakowie, jeszcze w roku zeszłym. W próbkach sprowadzonych, jak to w swoim czasie ogłosiłem w *Tygodniku rolniczym*, znaleziono w obu droższych koniczynach kaniankę w ilości 400 i 1800 ziarn na kilogram nasienia, a tylko w najtańszej kanianka, prawdopodobnie tylko przypadkowo się nie znalazła. Wszystkie zaś bez wyjątku koniczyny były silnie zanieczyszczone nasieniem babki.

W roku bieżącym firma Józef Postl i Sp. była tak uprzejma, że pod wskazanym w roku ubiegłym adresem, nieproszona sama nadesłała próbki wszystkich trzech koniczyn, jakie ma na sprzedaż, wraz z odpowiednią ofertą.

Próbka koniczyny Nr. 1, którą oferta nazywa „wolna od kanianki, plombowana, z atestem, „wysoka prima", ważyła 15 gramów. W tej małej ilości znaleziono 1 ziarno i torebkę kanianki, co odpowiada 67 ziarnom i 67 torebkom nasiennym na kilogram; zanieczyszczeń zaś było 4·6%. Jak na wysoką primę, plombowaną i atestowaną, wcale to niepochlebny rezultat oceny.

Próbka koniczyny Nr. 2 „naturalnej, prima" ważyła blisko 16 gramów. W tej niewielkiej ilości znalazło się 395 ziarn pięknie wykształconych kanianki i 1 torebka. Odpowiada to na kilogram nasienia 25159 ziarnom i 63 torebkom. Zanieczyszczeń zaś wogóle było 9·8%.

W próbce Nr. 3 było koniczyny tylko 13 gramów. W tej ilości znaleziono 268 ziarn kanianki, czyli ilość odpowiadającą 20257 ziarnom na kilogram. Zanieczyszczeń zaś wogóle było 9·7%.

Wobec tych imponujących ilości kanianki, nie wiadomo doprawdy, co jest więcej podziwu godne, czy bezczelność firmy oferującej podobny towar, czy też łatwowierność rolników, którzy koniczynę od tej firmy sprowadzają. Że takich w Galicyi nie brak, świadczy chyba dostatecznie, pojawianie się ogłoszeń Józefa Postla i Sp. stale corocznie w naszych dziennikach. Ogłoszenia te widocznie mu-

szą się opłacać, skoro ich firma owa nie zaprzestaje, a może nawet liczba odbiorców w Galicyi stale się powiększa.

Chcąc temu przeciwdziałać, ogłaszamy jako przestrogę ocenę próbek owej koniczyny styryjskiej, jaką firma Józef Postl i Ska ma dla Galicyi na sprzedaż. Niewątpliwie są to przeważnie poślady, pozostające od czyszczenia koniczyny na eksport do Niemiec, gdzie na towar zanieczyszczony kanianką niema zbytu. Zostawmy je więc firmie Postl i Ska, o której można śmiało powiedzieć, że prowadzi handel, nie koniczyną, ale kanianką, a nasienie koniczyny nabywajmy w krajowych, rzetelnie prowadzonych składach nasion.

Prof. Dr. Stefan Jentys.

Potas z azotem. Wiadomo, że nawozy płynne pobudzają wzrost roślin i dlatego rozcieńczona gnojówka, krew, lub guano, są w powszechnym użyciu w dobrze prowadzonych ogrodach. Ponieważ jednak gnojówka zawiera mało potasu, należy przeto przed użyciem mieszać ją z popiołem drzewnym lub kainitem, a wtedy działanie jest znakomite. Porównawcze próby przekonały, że taka mieszanina zwiększa plon warzyw, zwłaszcza liściowych, o drugie tyle. *I.*

Zbrylanie się tomasyny i kainitu. Jeżeli tomasyna i mielony kainit bywają przechowywane przez czas dłuższy w lokalach niezupełnie suchych, natenczas twardnieją i zbijają się w bryły jak kamień twarde. Bryły takie zawierają wprawdzie ten sam procent kwasu fosforowego i potasu, jaki zawierały w stanie sproszkowanym, ale nie można ich użyć do nawożenia i musiałyby być ponownie proszkowane. Dlatego nie należy sztucznych nawozów przechowywać przez czas dłuższy.

Świeżo ubita zwierzyna okazuje zawsze jasną, szklistą rogówkę oka, podczas kiedy leżąca dłużej ma rogówkę mętną, białawą.

Kalendarz od 15. do 29-go lutego. 16. W. Julianny panny. 17. S. *Popielec †* Konstantego. 18. C. Flawiana męcz. 19. P. Konrada. 20. S. Nicefora. 21. N. B. 1. Wstępna. Eleonory. 22. P. Piotra Katedry. 23. W. Romany. 24. S. Sucha. Tymoteusza. 25. C. Macieja apostoła. 26. P. Anastazyi. 27. S. Aleksandra b. 28. N. 2. Sucha. Leandra. 29. P. Romana opata.

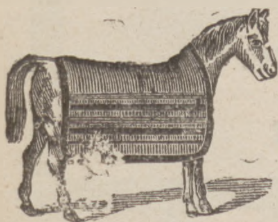
---

3) świadectwo zdrowia.
4) świadectwo moralności.
5) świadectwo dotychczasowych zajęć.
6) pisemne pozwolenie rodziców lub opiekunów w razie, jeżeli kandydat nie jest pełnoletni.
7) świadectwo ubóstwa, w razie jeśli kandydat stara się o przyjęcie na koszt funduszu krajowego.

Dnia 29. lutego kończy się niższy czteromiesięczny kurs mleczarski dla kierowników i pomocników mleczarń ręcznych. Właściciele mleczarń, którzy potrzebują fachowo wykształconych mleczarzy, zechcą się zgłosić do dyrekcyi Szkoły, która chętnie udzieli wszelkich bliższych informacyi.

Jeden z naszych prenumeratorów zapytuje, kto wyrabia na sprzedaż ule słowiańskie i w jakiej cenie.

Redakcya „Głosu rolniczego“.



Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **T. CZAYKOWSKI,**
profesor gospodarstwa w c. k. Seminaryum naucz. w Tarnowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: **Tarnów, ulica Różana, Nr. 11-ty.**

Drukiem Józefa Pisza w Tarnowie.